

# Kilka słów z poczekalni losu

(Dokończenie ze strony 17)

Miłość jest zatem kluczem do poezji znanej Wam przecież wszystkim krakowskiej poetki **Ireny Kaczmarczyk**, jak i jest kluczem zapewne do poezji tworzonej przez wiele kobiet współczesnej polskiej poezji. Tyle, że klucze bywają przeróżne. Klucze to nie wszystko, aby wejść do świata poezji. Poezja bowiem ma wiele stopni wtajemniczeń. Ma wiele dykcji, które potrafią być jedynie zapisem emocji, stanów czy fascynacji. Krakowska poetka przekroczyła już dawno Rubikon kręgu wtajemniczeń i potrafiła znów zadziwić publiczność swoim najnowszym tomem i jego skumulowaną... **intymnością**. Jego ciszą, która jest jakoby uzupełnieniem wypowiedzianych słów, a która stanowi w swej istocie kolejny magiczny klucz do właściwego odczytania intencji Autorki. Ta cisza jest odpowiedzią, pewnego rodzaju jaskrawą wykładnią właściwych ścieżek dojścia do prawdy szczęścia.

„Intymnie” – tak zatytułowała poetka swoje najnowsze dzieło, które wydane zostało pod patronatem Biblioteki Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich w roku 2019.

Jeżeli ktoś zamierza mi teraz, z racji mojej działalności społecznej w kręgach krakowskich literatów, zarzucać nepotyzm jest w bardzo dużym błędzie.

Tom jest bowiem niezwykle apetyczny i broni się najzwyczajniej sam. Zapewne broni go też niezwykle liczna publiczność, która w sposób wręcz niespotykany na salonach poetyckich zaszczyciła niedawno jego krakowską promocję. Sala mieści ze sto osób, a przybyło ich znacznie więcej. Czy ktoś ostatnio widział taki fenomen ... jakkolwiek gdziekolwiek i kiedykolwiek? Mniejsza z tym. Skupmy się na poezji. (może jeszcze na marginesie powiedzmy, że echem owego nagłośnionego publicznie krakowskiego wieczoru stały się liczne propozycje dla Autorki organizacji podobnych wieczorów autorskich z całej Polski)

\*\*\*

*Niosę Ci w dłoniach tego lata  
Różę piaskową wprost z Sahary  
Gałązkę wiatru muskającą  
Powabną skórę nagiej plaży.*

*Rysunek cienia, który przysiadł  
Na skrawku trawy pod cytryną  
Za uchem stońca wiersz pisany  
Z szafiru nieba odrobiną.*

*Tęczę tęsknoty z Hammametu  
Przerzucam wiatrem poleconym  
I pocałunek dżalabii*

*Pustyni skwarem wyzłocony.  
Niosę Ci jeszcze tego lata  
Puls południowy wodnej sziszy  
Byś sączył życie bez pośpiechu  
Smakował czas w objęciach ciszy.*

Taka oto jest chyba najprostsza recepta na to nasze życie jak również na tworzenie poezji: sączenie ich razem bez pośpiechu i smakowanie swojego czasu w objęciach ciszy. To wcale nie jest takie łatwe w pulsującej chaosem współczesności, w objęciach żywiołu życia i jego objawów, w gąszczu społecznego schamienia i w okowach zdeforowanej dziś walki o ogień.

Ogień w nas się jeszcze tli. Pytanie jeszcze tylko – na jak długo?

Pomaga nam trochę w odkodowaniu tego tomu utalentowany krakowski krytyk literacki młodego pokolenia Michał Piętniewicz. Warto się wczytać w jego znakomite postawienie:

*(...) poezja Ireny Kaczmarczyk stanowi swoiste antidotum na czasem zgrzebną niewdzięczną codzienność, pokazuje świat magii i marzenia, świat barwnych obrazów oraz cudownych dźwięków katarynek oraz stukających o bruk dorożek na krakowskim rynku, które można usłyszeć między wersami wierszy poetki.*

*(...) Najnowszy tom poetki jest z ducha dionizyjski, przyswieca mu duch biesiadowania oraz ucztowania w szale zauroczeń i zmysłowych splatań, jest to tom odważny, ale jakże z drugiej strony potrzebny, aby raz jeszcze unaocznić, jak ważna w życiu człowieka jest erotyka, która jednak zbyt łatwo poddaje się dzisiaj prymitywnej oraz taniej wulgaryzacji, miast być niejako „oswojona” przy pomocy sensualnego języka poezji oraz subtelnych ilustracji, świetnie odnoszących się do wierszy oraz do owego misterium damsko – męskiego, z którego biorą najczęściej początek nowe przygody oraz życiowe scenariusze, ujawniając w tym samym momencie niezwykle szeroki wachlarz życiowych możliwości oraz wielowymiarowość życia (...)*

I tutaj odnajdziemy kolejny klucz do tego tomu. Jego niezwykłą apetyczność optyczną. Oprócz bowiem pięknej i zmysłowej poezji mamy w rękach wydawniczo-edytorską perełkę, która postanowiła uzupełnić wiersze niesamowitymi wręcz obrazami Pani Renaty Kulig-Radziszewskiej – krakowskiej artystki, malarki, której akwarele nie tylko zilustrowały tom, ale tchnęły w niego jakąś nową, niesamowitą wartość dodaną, kreację wręcz nowych światów dla obrazów i słów.

Poezja miłości spotkała się tu z poezją obrazu. Wytworzony nastrój jest być może właśnie receptą na metodę współczesnego dotarcia do odbiorcy. Istniejemy bowiem w świecie obrazów i w tym świecie pancerni i milczenie można przebić jedynie niekonwencjonalnością, a taką jawi się tu właśnie owa interakcja dla wyobraźni, niesamowity dialog poezji z obrazem. Dopełniają się one, czy wręcz wpadają w wir tańca i przyciągają nas jak magnes – weź ten tom do ręki, wnikiń weń, poczęstuj się... zatańcz z nami w szalonym tańcu metafory jakże bliskiej życiu. Skłonny jestem się założyć, że tom Ireny Kaczmarczyk wygrałby wszelkie konkursy na okładkę tomu poezji... a potem... potem już

wszystko w mocy słów...

Wróćmy jednak na moment do tego, co napisał Michał Piętniewicz w postawieniu, udowodnijmy poniekąd, że miał słusność:

\*\*\*

*Lubię z Tobą zapalać latarnie  
Kiedy Kraków gołębie usypia  
Zmierzch ma zapach zielonej herbaty  
Gdy mnie szeptem jesiennym dotykasz*

*Kanoniczna ponętnie się wije  
Wawel oczy z zachwytu przymruża  
Twoje ramię całuje się z moim  
Gdy jesiennie się do mnie przytulasz*

*Gwiazdy jadą dorożką do Rynku  
Skrzy się sypią spod kopyt nocy  
Przytuleni jak księżyc do nieba  
Zaglądamy latarniom w oczy*

*Lubię Kraków ze skrzypcami na ramieniu  
Szalik Plant otula miasto  
Dorożkarz w nutach hejnału  
Gubi stukot czasu*

*Lubię z Tobą zapalać latarnie  
Kiedy Kraków gołębie usypia  
Zmierzch ma zapach zielonej herbaty  
Gdy mnie szeptem jesiennym dotykasz*

Właśnie ten, wyżej przedstawiony, wymiar poezji pozwala, jak w innym wierszu ujęła to poetka „nosić na rękach szczęśliwe chwile”. W wielu pozostałych wierszach, krótkich formach dobrze dobranych słów, odnajdziemy też ową kluczową dla życia i jego intymności wartość... przeżycia... właściwą sobie ciszę, która powinna towarzyszyć miłości, bo przecież miłość rodzi się w ciszy... Rodzi się w czymś, czego nadal nie potrafimy nadal i dziś nazwać i ta nieumiejętność jest od wieków tak fascynująca i potrafiąca skłaniać nas ku... poezji właśnie.

Rodzimy się wchodząc na drogę ku śmierci. Ten krótki czas dany nam niejako **między**, w owej przedziwnej przestrzeni poczekalni losu wypełniamy pulsującą aktywnością, działaniem, dorastaniem, starzeniem się i przemijaniem. A przecież właściwym i najważniejszym kluczem do pojęcia i zrozumienia owej żmudnej drogi ... jest tylko i wyłącznie miłość. To przecież takie proste...

Warto zatem zauważyć tom Ireny Kaczmarczyk „Intymnie”. Warto po niego sięgnąć. Jestem też przekonany, że będzie to przebieg kobiecego odnajdywania się w poezji, a skądinąd wiem, że pozostała jeszcze w tym kraju pewna garstka sięgająca dobrowolnie po poezję, a w większości są to właśnie kobiety. Mam na myśli oczywiście czytelnika spoza artystycznego środowiska piszących...

„Intymność” jak się okazuje jest nam w dzisiejszych czasach niezbędna. Czasy te bowiem odarły bezlitośnie współczesnego człowieka z intymności właśnie. Odarły go też z właściwiej pojmowanej miłości, z godności, z poczucia sprawiedliwości i z wielu innych wymiarów duchowości. Może właśnie ten tom Ireny Kaczmarczyk jest pewnego rodzaju panaceum na owego świata brutalność i bezkompromisowość?